

Marian Filar

Pisk europejski

Palestra 50/5-6(569-570), 148-149

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Marian Filar

Pisk europejski

U nas w prawie ostatnio piszczy już regularnie. Ale sędzę, że znęcanie się nad tymi ciągłymi już (zwłaszcza w okresie przedwyborczym) piskami staje się zajęciem nudnawym i mało ambitnym. No bo jak tu znęcać się np. nad pomysłem, by niepłacącym alimentów dobierać się do skóry odbierając im prawo jazdy. Pomysł ten w samej swej istocie jest bowiem tak absurdalny i tak arogancko lekceważący wszelkie znane i uznane w prawie procedury, że krytyczne zajmowanie się nim byłoby tylko kopaniem leżącego i to leżącego przysłowiowym plackiem. A ja nie mam w zwyczaju kopać leżącego.

Zajmijmy się więc czymś bardziej na serio. Właśnie wczoraj wróciłem z zorganizowanego przez Uniwersytet Viadrina w nadodrzańskim Frankfurcie tradycyjnego już zjazdu niemieckojęzycznych (Niemcy, Austriacy, Szwajcarzy) profesorów prawa karnego. Impreza bez wątpienia ciekawa, bo ranga niemieckojęzycznej nauki prawa karnego jest powszechnie znana. Jednym z najciekawszych referatów był referat o wzajemnych relacjach między tzw. krajowymi systemami prawa karnego a systemem tzw. prawa europejskiego. A relacje to niełatwe. I u nas „w tym temacie” (jakby to powiedzieli politycy) w prawie zapiszczało i to mocno w związku ze znanym wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego uznającym tzw. europejski nakaz karny za instytucję sprzeczną z polską konstytucją (tj. z jej art. 55 zakazującym *expressis verbis* ekstradycji polskiego obywatela za granicę).

Nie będziemy tu prowadzić wysublimowanych wywodów na temat różnicy (czy jej braku) między pojęciem ekstradycji (*extradition*) a przekazaniem (*surrender*), który to termin użyty został w unijnym prawie na temat europejskiego nakazu karnego. Nie będziemy też zastanawiać się w kryminalnopolitycznej konwencji, czy instytucja takiego przekazania jest dla nas *grosso modo* korzystna, czy nie (bo jest

ewidentnie korzystna, jako że znacznie częściej z rozwiązania tego korzystamy, tj. jesteśmy „biorcą” takich przekazywanych a nie ich „dawcą”). Chodzi tu o samą zasadę. I w przyszłości zarówno my, jak i Niemcy czy Austriacy będą mieli analogiczne problemy wynikające z konfrontacji naszych narodowych systemów prawa karnego z wymogami europejskimi. I w ramach europejskiej wspólnoty trzeba będzie przyjąć tu jakąś dalekosiężną wspólną strategię.

Do czego więc w końcu zmierzamy czy powinniśmy zmierzać? Czy w dłuższej perspektywie ograniczyć się mamy jedynie do przedsięwzięć koordynujących narodowe systemy prawa karnego w państwach unijnych, z karnym prawem wspólnotowym w ramach starej „degolowskiej” koncepcji Europy Ojczyzn, czy też czeka nas, w perspektywie powiedzmy – 20 lat, wspólne europejskie prawo karne „Stanów Zjednoczonych Europy” (z prawem ustrojowym włącznie) na kształt relacji między prawem i wymiarem sprawiedliwości stanowym i federalnym w USA. Wiem, że perspektywa taka na razie wydaje się nam szokująca, a nawet abstrakcyjna, ale staniemy wobec niej prędzej niż nam się to wydaje. Bo inaczej w naszych narodowych (w tym i w polskich) prawach piszczec będzie już coraz częściej i donośniej.